Rok III | Łódź, Wtorek, dnia 5 Września 1911 roku | № 105

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. ◉ Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Magnaci polscy na Rusi.

13.

(*C. d.*)

Stanisław Krasicki jednak okazał się nieodrodnym synem swego ojca. Równie gwałtowny, równie awanturniczy i zuchwały, wypowiedział wojnę wszystkim: szlachcie przemyskiej, braciom, matce i królowi. Kiedy król, który już ojcu odjął był starostwo dolińskie i tylko z łaski pozostawił je w administracyi Stanisława, każe mu ustąpić z tego starostwa, Stanisław zaciąga żołnierzy i przybrawszy sobie do pomocy Jacka Dydyńskiego, fortyfikuje Dolinę, gotów do zbrojnego oporu. Wysłany celem odebrania starostwa sekretarz królewski, Andrzej Jahodyński, miecznik iłżeński, nie może się dostać do miasta, straże go nie wpuszczają. A kiedy wysyła woźnego z wezwaniem, aby uszanowano wolę królewską, Stanisław Krasicki każe go wpuścić, ale natychmiast chwyta go wraz z jego orszakiem, zakuwa w kajdany, wsadza do więzienia w ratuszu i uwalnia go dopiero po trzech dniach, mandaty zaś królewskie, które przywiózł z sobą, odrzuca z pogardą. Pięć lat opiera się tak Stanisław królowi i jeszcze w r. 1645 przemocą trzyma starostwo dolińskie. „Wiele ludzi tak stanu szlacheckiego jako inszej kondycyi — są słowa uniwersału królewskiego, datowanego z Jarosławia tegoż roku — przeciwko prawu i na kontempt zwierzchności naszej zaciąga się przy urodzonym Stanisławie Krasickim, podczaszym łomżyńskim, dóbr naszych starostwa dolińskiego zaborcą, których nietylko dawnymi dekretami, ale i świeżym dekretem przyciśniony dotąd lekce poważając ostrość prawa i powagę naszą królewską z gwałtownej swojej posesyi nietylko puścić nie chce, ale codzień większem przybieraniem swawolnych ludzi i kup te dobra armatno osadza i do coraz większych dezolacyi przywodzi — przychylając się do prawa pospolitego, do dekretu naszego i inszych konwikcyi na tymże Stanisławie Krasickim nam produkowanych, ponieważ sam jako p e r p e t u o b a n n i t u s i infamis egzekucyi surowej podlega, tak po tych wszystkich

którzy sprzeciwiając się prawom Rzeczypospolitej temuż wspólność okazują i przy nim wiążą się jakimkolwiek kształtem, takowych wszystkich za infamisów, bannitów i buntowników deklarujemy i tejże egzekucyi poddajemy, i ktokolwiekby przy nim na przeszkód dóbr tych objęcia wiązać się śmiał, tego jako gwałtownika prawa wolno będzie brać, imać i dobywać, i jeżeliby z takowych kto obrażony lub zabity został, to bezkarnem i niepodsądnem deklarujemy“ [1]).

Jak z starostwa dolińskiego, tak samo ustąpić nie chciał Stanisław Krasicki z tenuty królewskich wsi Gajów i Sarnek w ziemi lwowskiej. Król po śmierci Jerzego nadał te wsie Stanisławowi Kowalskiemu, stolnikowi lwowskiemu, ale nim się jeszcze stolnik sprowadził do Gajów, napadł na obie te wsie Stanisław „z gwardyą wielką w kilkaset koni tak sług swoich, jakoteż inszych ludzi różnych narodów armatnie“, rozpędził służbę Kowalskiego i dobra zagarnął w swoje posiadanie. Król wydał uniwersał do wójtów i sołtysów tych majętności, aby wypowiedzieli posłuszeństwo Krasickiemu i nie płacili mu czynszów i danin, a to poskutkowało bardziej, aniżeli mandat do starosty Mniszcha, aby na czele szlachty ziemi lwowskiej wyruszył przeciw Krasickiemu i zbrojną przemocą wyrzucił go z Gajów i Sarnek [2]). Aleksander Sanguszko, wojewoda wołyński, wuj Stanisława, miał sobie powierzoną od króla administracyę starostwa dolińskiego, ale nie mógł nawet pokazać się na jego terytoryum, aby nie doznać takiej samej pzygody, jakiej doznała siostra jego a matka Stanisława. Kiedy Krasicka przyjechała do Doliny, Stanisław wspólnie z drugim bratem swoim Mikołajem, już wówczas (1641 r.) biskupem-sufraganem łuckim, napadł na nią wracającą z kościoła (przyczem ją nawet zraniono), pojmał ją i trzymał tak długo uwięzioną, dopóki pod naciskiem gróźb nie podpisała rozmaitych dokumentów, w których zrzekała się praw swoich na rzecz obu wyrodnych tych synów [1]).

Więcej może jeszcze niż od synów ucierpiała Anna Krasicka od dawnych sąsiadów swego męża, który zostawił jej w spuściźnie całą nienawiść, na jaką sam za życia zarabiał. Wypędzona przez Stanisława z Doliny, a mając prawdopodobnie zamknięte przed sobą także Dubiecko, udała się Krasicka wraz z najmłodszym swym synem na mieszkanie do Rachini, którą posiadała prawem dożywocia. Ale do Rachini rościł sobie pretensye Jakób Kakowski z Rożniatowa, a to na podstawie procesów z nieboszczykiem Jerzym, i kiedy Krasicka zamieszkała we dworze rachińskim, Kakowski przemocą ją wyrugował. Upierając się przy swojem prawie dożywotniczki Krasicka powróciła z liczniejszym orszakiem służby i nie mogąc we dworze zamieszkała w karczmie, gdzie otoczona zbrojną czeladzią czuła się bezpieczną. Kakowski dowiedziawszy się o tem, pospieszył z Rożniatowa do Rachini na czele 150 konnych i począł oblęgać Krasicką, która broniła się dzielnie i bardzo uporczywie. Kakowski nie mogąc zdobyć szturmem karczmy, kazał ją zapalić i dopiero płomienie, ogarniające do koła improwizowaną warownię, zniewoliły widoczną starościnę do kapitulacyi a raczej do odwrotu, który z resztą swej czeladzi — dwóch z niej poległo — wykonała pieszo ku Nadziejowu, skąd właśnie śpieszyła po nią sześcio-konna kareta pod osłoną hajduków. Kiedy wsiadła do karety, ludzie Kakowskiego pożegnali ją gęstymi strzałami, od których Adam Krasicki i kilku hajduków odnieśli rany. Ciała dwóch zabitych dworzan Krasickiej kazał Kakowski wrzucić do płonącej karczmy, gdzie się na popiół spaliły [2]).

1) Akta grodowe halickie, tom 139, str. 1408—1409.

2) Akta grodowe lwowskie, tom 396, str. 398,620,622—624.

1) Tamże, tom 392, str. 162.

2) Akta grod. halickie, tom 133, str. 1419—1424.

Rodzina Fredrów, słynąca zawsze z zacności, dała się również porwać anarchicznym prądom czasu, a w latach 1600—1617, a więc w najbardziej zawichrzonej porze, kilku jej członków przyczyniło się także do owej groźnej reputacyi, jaką miała ziemia przemyska. Osobliwie dwaj Fredrowie, Andrzej i Jan, synowie Andrzeja z Chodnowic, zaznaczyli się czynami gwałtu w kronice szlacheckiej swawoli. W roku 1599 mszcząc się jakiejś nieznanej nam obrazy czy krzywdy, napadli Mikołaja Ornowskiego w jego gospodzie przemyskiej, poranili go leżącego w łóżku szablami, wywlekli z izby i rzucili go na pastwę swoim pachołkom, którzy go literalnie rozsiekali, bo trup prezentowany w grodzie miał 50 ran ciętych.[1]) W cztery lata później ciż sami dwaj bracia wspólnie z towarzyszem swoim Walentym Jaksmanickim zarąbali na śmierć Teodora Tarnawskiego, brata osławionego chorążego sanockiego Stanisława,[2]) w trzy lata później zabili swego krewnego Jana Orzechowskiego wśród okoliczności grozą przejmujących, bo w trzeci dzień Bożego Narodzenia modlącego się w kościele. Co wywołało katastrofę, w jakiem piekle rodzinnej waśni rozgorzała taka nienawiść — nie wiemy. Wiemy tylko z protestacyi brata zamordowanego, Jakóba, podstolego przemyskiego, że kiedy Jan Orzechowski rano o zmroku jeszcze modlił się w kościele w Nowem Mieście Byble przed ołtarzem ś. Anny, obaj bracia Fredrowie wtargnąwszy do świątyni wraz z pachołkami uzbrojonymi w muszkiety, rzucili się na modlącego z szablami a równocześnie czeladź ich dała do niego ognia. Orzechowski padł nieżywy ugodzony dwiema kulami. Dwaj jego słudzy, którzy go bronić chcieli, odnieśli ciężkie rany. Brat zamordowanego, podstoli przemyski Jakób, wołając o pomstę za tę zbrodnię, oskarża obu zabójców w protestacyi swojej „przed Bogiem, przed królem, przed całą Rzeczpospolitą". Podstoli jednak sam nie bardzo snać szukał tej pomsty, bo jeszcze tego samego roku pojednał się z Fredrami o głowę zabitego, jak się o tem dowiadujemy z tak zw. diligencyi, w której Andrzej Fredro oświadcza, że zawarłszy z podstolim intercyzę pojednawczą i przyjąwszy wszystkie jego warunki, przeważną część tych zobowiązań już spełnił, a resztę spełnić jest gotów na wezwanie.[1])

Ten Andrzej bywał bardzo częstym i nie bardzo pożądanym gościem w Przemyślu, ku utrapieniu spokojnych mieszczan, którzy się go bali jak ognia. Trzymał sobie murzyna — wielką pod owe czasy osobliwość, zwłaszcza na Rusi — a ten murzyn, który przejął miejscowe obyczaje i był graczem na szable, w burdach swego pana brał czynny i wybitny udział. Jedną z takich zuchwałych i niecnych burd obruszył na siebie Andrzej Fredro całą Ruś przemyską. Przechodząc ze swoją bandą ulicami miasta, spotkał się z orszakiem pogrzebowym ruskim, zdążającym do cerkwi. Czy go to zniecierpliwiło, że nie mógł przecisnąć się przez tłumny orszak, w którym byli także liczni duchowni, czy go też potrącono — o powód do gwałtu bardzo łatwo było u tego człowieka — dość, że Fredro, któremu towarzyszył inny jeszcze szlachcic awanturnik, Stanisław Jaksmanicki, dobył szabli i wraz z hajdukami przepłaszać począł lud zgromadzony na pogrzebie. Przy tem zajściu musiało się coś dostać niektórym z towarzyszy i czeladzi Fredry, a osobliwie dwom z nich, szlachcicowi Wijowskiemu i owemu murzynowi, bo uniesieni gniewem za doznany despekt obaj rzucili się za orszakiem pogrzebowym, który już wszedł był do cerkwi, a murzyn — jak czarny dyabeł — wpadłszy między nabożnych, począł siec szablą na wszystkie strony, w czem mu wtórował Wijowski. Jeden z kryłoszan ruskich odniósł ranę. Zgromadzeni pouciekali z cerkwi. Poszli za ich przykładem i księża, ale uchodząc zamknęli za sobą szybko cerkiew na klucz

---

1) Akta grod. przemyskie, tom 315, str. 514.
2) Akta grod. sanockie, tom 140, str. 1764.

1) Tamże, tom 141, str. 1501-1505 i 1624.

a w niej także obu napastników: murzyna i Wijowskiego. Sami zaś pobiegli na zamek po hajduków starocińskich. Widząc to Fredro i Jaksmanicki, rzucili się na odsiecz zamkniętym i nim księża ruscy powrócić mogli z zamku ze strażą, rozbili drzwi i uwolnili obu swych towarzyszy. [1])

(*C. d. n.*)

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Wyjaśnienie senatu o zcalaniu gruntów.** Z powodu spornych kwestyi nowego prawa o zcalaniu gruntów włościańskich w Królestwie Polskiem, ministeryum spraw wewnętrznych zwróciło się do senatu o wyjaśnienia. Obecnie ministeryum zawiadomiło gubernatorów, że senat dał żądane wyjaśnienia, które powinny być zakomunikowane urzędom włościańskim, a zarazem mają być wydane odpowiednie instrukcye. W sprawie, czy grunta gromadzkie tj. wspólne mogą być włączone do ogólnej sumy gruntów przy zcalaniu, senat orzekł, że prawo z 27 czerwca 1910 r. nadaje zwykłej większości włościan możność rozporządzania się swymi gruntami, tembardziej więc prawo to stosuje się i do gruntów, należących do całej gromady. Wszelkie dokonane we własności włościańskiej zmiany gruntów ukazowych powinny być wciągnięte do tabel likwidacyjnych, więc z tego względu — podług senatu — i wszystkie uchwały włościan o zcalaniu gruntów powinny być zatwierdzane przez urzędy włościańskie oraz w takim tylko wypadku nabierają one mocy prawnej. Senat wyjaśnił, że na mocy prawa z 27 czerwca 1910 r. nie wolno dokonywać zcalania gruntów, należących nie do wszystkich włościan, a tylko do grupy gospodarzy, ponieważ prawo jasno pojmuje tylko całe wsie. Sprawa, czy gospodarze, których grunta nie tworzą całych wsi, mają prawo uchwalać u siebie zcalanie i podział gruntów na oddzielne kolonie, może być rozstrzygnięta tylko w drodze wydania odpowiedniego nowego prawa. Ministeryum dodaje ze swej strony wyjaśnienie, że w sporządzaniu uchwał o zcaleniu gruntów na mocy prawa z 27 czerwca 1910 r. powinni brać udział wszystkie osoby mające prawo głosu na zebraniach, nie zaś tylko włościanie bezpośrednio zainteresowani w skasowaniu szachownic. Wielu właścicieli gospodarstw małorolnych, posiadając grunta w całości, nie są zainteresowani w zcalaniu gruntów u pozostałych włościan, gdyż grunta ich pozostają nadal na poprzedniem miejscu, jednak ci małorolni gospodarze powinni być koniecznie wzywani do udziału w sporządzeniu uchwały o przyjęcie projektu zcalenia gruntów w ich wsiach.

— **Przywileje kadetów.** Kancelarya warszawskiego okręgu naukowego otrzymała zawiadomienie ministeryum oświaty, według którego osoby, posiadające świadectwa w zakresie całego kursu nauk warszawskiego korpusu kadetów, nie mają prawa składania egzaminów dodatkowych z łaciny w celu wstąpienia do uniwersytetu.

— **Na oświatę.** Rada zarządzająca kolei Warszawsko-Wied. przeznaczyła wobec rozpoczynającego się roku szkolnego 3,000 rubli na wpisy dla dzieci pracowników kolejowych.

— **Wynik rewizyi konsystorskiej.** „Kurjer Wileński“ donosi: Na życzenie rewizora konsystorza wileńskiego Łozino-Łozińskiego, delegowano z izby skarbowej buchaltera T. I. Mandrika, który zrewidował 30 spraw kancelaryi biskupiej i 4 sprawy konsystorza.

Znaleziono 17,778 próśb, podanych do kancelaryi biskupiej i konsystorskiej, nieopłaconych stemplem w sumie ogólnej 11,617 rb. 20 kop.

Suma powyższa na zasadzie artykułów 202 — 211 i 1283 — 1287 ustawy postępowania cywilnego ma być wyegzekwowana od J. E. biskupa wileńskiego, ks. Edwarda barona Roppa, który, jak wiadomo, mieszka obecnie u brata swego w gubernii witebskiej.

W petersburskim znów konsystorzu — jak donosi „St. Petersburger Ztg“ — wykryto bezpośrednie znoszenie się biskupa rzym.-katolickiego z Hakodate w Japonii z konsystorzem rz.-katolickim w Petersburgu o rozgraniczenie dyecezyi. Mianowicie, wyspa Sachalin należy do dyecezyi

---

[1]) Akta grod. przemyskie, tom 318, str. 861-863.

mochylewskiej. Lecz skoro po wojnie japońskiej i po traktacie portsmuckim południowa część tej wyspy przeszła do Japonii, przeto biskup japoński chciał zagarnąć ją pod swoją jurysdykcyę i umawiał się o to z konsystorzem w Petersburgu. Ale według praw rosyjskich takie znoszenie się konsystorzy z rządami zagranicznymi jest zabronione. Wobec tego rewizya będzie dochodziła w tym wypadku naruszenia przez konsystorz petersburski obowiązujących przepisów.

— **Oświetlenie elektryczne** Płocka zostało już zdecydowane. Odbyła się nawet w magistracie płockim licytacya na urządzenie oświetlenia. Przy licytacyi utrzymali się przemysłowcy Józef i Stanisław Górniccy. Na ulicach ustawionych będzie sto lamp łukowych. Donosi o tych szczegółach „Goniec“.

— **Narzędzia rolnicze.** Ruch w handlu narzędziami rolniczemi w chwili obecnej przybrał znaczne rozmiary. Zwłaszcza rozchodzą się garnitury do młócki, jako to: lokomobile gospodarskie, młockarnie amerykańskie i elewatory do słomy. W ostatnich czasach rozpowszechniają się nadzwyczajnie lokomobile w gospodarstwach rolnych, zastępując siłę kieratów konnych nawet na mniejszych folwarkach. Wynajem lokomobil i amerykańskich młockarni w porze zbiorów był bardzo ożywiony.

Było kilka faktów wynajmu parowych młockarni zbiorowo przez całe wioski, znaleźli się też pomysłowi mechanicy, jeżdżący z własnemi młockarniami po wsiach i folwarkach, zarobkując w ten sposób. Wogóle w kierunku stosowania udoskonalonych narzędzi rolniczych i maszyn pomocniczych zauważyć się daje od dwuch lat wielki postęp.

— **Mała liczba studentów.** Dzienniki rosyjskie zwracają uwagę na znaczne zmniejszenie się liczby nowowstępujących do wyższych zakładów naukowych. Na uniwersytecie odeskim liczba podań o przyjęcie nie dosięga stu. Ogólna liczba studentów na uniwersytecie odeskim nie przekracza 1,500. Przed dwoma jeszcze laty liczba ta dochodziła do 4 tysięcy. W uniwersytecie charkowskim na 1,500 wakansów wpłynęło podań 750. Na wydziale prawnym uniwersytetu moskiewskiewskiego brak do kompletu 200—300 studentów. W uniwersytecie petersburskim na 2,250 wakansów wniesiono podań 1,500.

— **Wystawa litewska.** Włościanie litewscy w Suwalszczyźnie postanowili urządzić wystawę wyłącznie włościańską. Wystawa ta odbędzie się w Maryampolu, trwać będzie dni cztery, mianowicie od



Ks. Dr. John Wordsworth.

Biskup w Salisbury.

(*Dok.*)

Całymi tygodniami traktował on w tej sprawie z jednym z najuczeńszych francuski teologów, który teraz popadł w niełaskę Rzymu, Mgrem Duchesne, swoim gościem.

Gdy jednak Leon XIII ogłosił święcenia kapłańskie anglikańskiego kościoła jako nieważne i nie mające znaczenia, natychmiast biskup Wordsworth skreślił w odpowiedzi na papieską bullę świetne i uczone dzieło o ważności i kanoniczności tychże święceń. W innem znowu dziele, po grecku napisanem, wyjaśnił biskup Wordsworth stanowisko Kościoła anglikańskiego. Dzieło to napisanem zostało głównie dla patryarchy w Konstantynopolu, z którym Wordsworth osobiście zaznajomił się przed kilku laty.

Ze starokatolikami utrzymywał stosunek przyjacielski, braterski niemal. Wspólnie z biskupem z Lichfieldu Maclaganem, późniejszym arcybiskupem Yorku, składa on w 1887 roku starokatolickim kościołom oficyalną wizytę; a nawet przybywa do Olten z szwajcarskimi delegatami gmin. Potem jesienną porą powtórnie spędza dni parę w towarzystwie biskupów Reinkens'a i Herzoga.

Przyjmuje dalej udział przy poświęceniu kamienia węgielnego pod budowę kościoła Zbawiciela w Lucernie i jest obecnym na ówczesnym kongresie. Po raz ostatni biskup szwajcarski Herzog otrzymał jego wizytę jesienią pozaprze-

28 września do 1 października włącznie, Urządzenia wystawy podjęło się maryampolskie Tow. rolnicze i Tow. „Zagre“. Na organizacyę wystawy wśród włościan zebrano 600 rb. Na czele komitetu wystawowego stoi poseł do Dumy państwowej, p. Andrzej Bułat.

ZAGRANICZNA.

* **Ludożerstwo.** Według doniesień z Boma, w kraju Kongo, potwierdza się wiadomość, że tubylcy zamordowali i zjedli dwu służących konsula angielskiego, Macciego. Jeden z nich zachorował podczas podróży swojego pana do Sopori, konsul zostawił go też pod opieką drugiego służącego. Ludożercy obu zabili i zjedli. Konsul zebrał oddział żołnierzy, aby ukarać ludożerców.

* **Nieznana choroba.** W mieście chińskiem Czunanunie zjawiła się nieznana dotychczas choroba. Chory skarży się na silny ból głowy, traci mowę i po silnej biegunce umiera. Lekarze chińscy i japońscy nie umieją jeszcze określić istoty tej nowej choroby, która jest epidemiczną.

* **Walki w Persyi.** Początkowe powodzenie byłego szacha perskiego, który nagle powrócił do swej ojczyzny, aby zdobyć utracony tron, — ustąpiły teraz miejsca porażkom. Telegramy z Persyi donoszą, że wojska byłego szacha poniosły trzy znaczne porażki, w których straciły wielu zabitych i rannych.

* **Zbrojenia w Belgii.** Od niedawnego czasu Belgia gorączkowo przesuwa wojska i zaopatruje twierdze swoje w amunicyę. Generałowie pod przewodnictwem ministra wojny odbywają narady, których wyniki trzymane są w tajemnicy.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Powieszenie maryawitki. Od jednego z naszych Braci maryawitów z Sosnowca otrzymujemy pod powyższym tytułem następujący list z prośbą o wydrukowanie.

Córka moja, Maryanna, przed dwoma laty wyszła za mąż za niejakiego Stanisława Soboń i wzięła z nim ślub w Maryawickim kościele w Sosnowcu. W przeszłym roku na wiosnę Soboń wyjechał z nią do wsi Zalesie pod Kielcami. Po dwutygodniowym pobycie u niego powróciła do nas do Sosnowca z powodu braku zdrowia. Gdy się dowiedział jej mąż, że już wyzdrowiała, począł pisać do niej listy, żeby powróciła.

---

szłego roku. Również biskup Herzog był jego gościem tak w Londynie jak i w Salisbury.

Na ostatniej konferencyi Lambethowskiej (1908 r.) biskup Wordsworth był prezesem komisyi, która upoważniona była do układów z przedstawicielami szwedzkiego narodowego Kościoła. Unia czyli zjednoczenie z tym kościołem była przedmiotem ostatniej jego wielkiej pracy. Składa się ona głównie z odczytów, jakie zmarły biskup miewał w czasie swojej podróży po Ameryce.

Licznych jego prac literackich nie podobna tu wyliczyć. Zaznaczyć jednak należy, że był on znakomitością nietylko na polu teologicznem ale i filologicznem. W ostatniej swojej pracy zajmuje się literaturą łacińską i najstarszymi tekstami biblijnymi łacińskimi. Wspólnie z młodym swoim przyjacielem prof. H. J. White rozpoczął on wydawać krytyczny tekst Wulgaty. Za zasługi i prace literackie biskupa teologiczny fakultet uniwersytetu berneńskiego nadał mu w roku 1892 tytuł doktora.

Praca go zabiła. By napisać dzieło o unii kościoła szwedzkiego z anglikańskim wyuczył się biskup Wordsworth, mimo lat już zgrzybiałych szwedzkiego języka, by osobiście mógł przestudyować liczne dzieła o tym przedmiocie traktujące w Szwecyi. To było jednak za wiele. W kwietniu b. r. silnie zaniemógł. Lekarze zalecili mu kilkomiesięczny najzupełniejszy wypoczynek i oderwanie się od pracy. Gdy jednak nie mógł już dłużej w bezczynności zostawać i wziął się na nowo do pracy, musiał ją opuścić, aby się udać na wieczny odpoczynek.

W liście z dnia 4 czerwca pisał — „przyjedź koniecznie i musimy ślub powtórzyć w naszym parafialnym kościele“. W innym liście pisze, że był u spowiedzi u rzymskich księży i że kazano mu ślub powtórzyć. Wreszcie w liście 11 lipca 1910 r. każe jej zabrać wszystkie rzeczy i przyjechać „bo już więcej tam nie będziesz jeździła“. Potem niedługo przyjechał po nią i zabrał. Było to w październiku roku ubiegłym. Upłynęło kilka miesięcy od tego czasu. Na zaprosiny córki przed paru tygodniami moja żona pojechała tam. Córka skarżyła się przed matką, że mąż jej dokucza z powodu jej Maryawickich przekonań a mąż jej wobec mej żony zaznaczał stanowczo, że „trzeba nam ślub potwierdzić a tu nie można i nie można“... Widocznie ona nie zgadzała się na to:

21 b. m. otrzymuję depeszę: Córka umarła, przyjeżdzajcie na pogrzeb. Jadę z żoną na pogrzeb. Na stacyi „Słowik“ czterech ludzi — cieśli pracujących przy budowie domu, dowiedziawszy się, że przyjechaliśmy na pogrzeb córki, oznajmili że ona została powieszona w lesie. Przejęci smutkiem i boleścią, przybywamy do domu. Znajdujemy ją w stodole przykrytą słomą. Na prawej ręce widnieje rana zasiniała, oczy zawarte, usta zakrwawione. Mąż i domownicy brzydzili się jej dotknąć, ja i żona obmyliśmy ją i ubrali potem ułożyli do trumny. Wieziemy na cmentarz. Droga idzie około lasku. Z lasku wychodzi jakaś inteligentna pani— i zwracając się do zięcia pyta: Soboń możebym ja wam co pomogła w tem cierpieniu? — A co mi pani może pomódz, rzekł on zmieszany? Widząc nas pyta: a wy co za jedni? Ojciec i matka nieboszczki, odpowiadamy. „Nie bierzcie udziału w pogrzebie, bo później nie będziecie mogli dochodzić sprawy. Ona była dobra kobieta, znałam ją dobrze i rozmawiałam, ona by tego sama nie zrobiła“. Kazała nam zaczekać.—Gdy pogrzeb odszedł, wzięła nas z sobą do mieszkania i prosiła za nami swego męża który jest jakimś urzędnikiem, jakimś prezesem i mieszka tam na letniem mieszkaniu. Ten na jej prośbę zawiózł nas oboje do Kielc, wstępował do kilku urzędów i nie zastawszy ich w domu, dał nam bilecik do urzędu policyjnego, ażeby sprawę naszej córki zbadała. Od tych cieśli i od naszych ludzi z fabryki Białogon dowiedziałem się, że córka wisiała w lesie tuż przy domu pomiędzy dwoma drzewami i stała na ziemi — było jakby udane powieszenie, oczy miała zamknięte nie tak jak wisielcy zazwyczaj otwarte, i mocno wątpili czy ona sama się powiesiła, podejrzewając innych, o to. Z pewną kobietą—Choińską, jej najbliższą sąsiadką, rozmawiałem o córce, pytając co się z nią stało. „Nie martwcie się, uspokajała mię, bo jej dusza szczęśliwa, ona się sama nie powiesiła, módlcie się za nią.“ — To wy wiecie kto ją powiesił? — Nie wiem nic, odrzekła tedy zatrwożona, nie wiem nic... tylko wiem że ona szczęśliwa...

Wobec tego wszystkiego przypuszczam a nawet pewny jestem, że ona padła ofiarą fanatyzmu i nienawiści religijnej. Bardzo odczuliśmy śmierć ukochanej naszej córki i pragniemy o tem smutnym wypadku zawiadomić szerszy ogół czytelników „Wiadomości Maryawickich“.

Michał Chuchro.

Sosnowiec dnia 27/VIII 1911 r.

Z prasy.

Zmniejszenie liczby świąt. Przed dwoma laty pewna grupa członków Rady państwa złożyła wniosek o zmniejszenie liczby świąt prawosławnych. Łącznie z tym projektem p. St. Godlewski, członek Rady państwa, złożył swój wniosek osobny co do świąt rzym.-katolickich. We wniosku tym—jak donosi „Kurjer Warszawski“— p. Godlewski

zaproponował, aby za dni nieczynne w Rosyi, jako w państwie nietylko prawosławnem, lecz wogóle chrześcijańskiem, uznano: 1) wszystkie niedziele, 2) najbardziej czczone przez kościoły chrześcijańskie święta, a mianowicie: Boże Narodzenie — 25 i 26 grudnia, Nowy Rok — 1 stycznia, Trzech Króli — 6 stycznia, Zwiastowanie — 25 marca, wielki piątek, wielką sobotę, poniedziałek wielkanocny, Wniebowstąpienie, drugi dzień Zielonych Świątek; 3) czczone przez kościoły prawosławne i katolickie święta na cześć Matki Boskiej i Świętych Pańskich: Oczyszczenie—2 lutego, Wniebowzięcie — 15 sierpnia, oraz św. Piotra i Pawła — 29 czerwca i 4) w miejscowościach katolickich nadto św. Stanisława — 8 maja, Bożego Ciała, Wszystkich Świętych — 1 listopada i Niepokalanego Poczęcia — 8 grudnia, zaś w protestanckich — dzień pokuty i modlitwy.

Do dni napół świątecznych p. Godlewski zaproponował zaliczyć w katolickich miejscowościach (t. j. w miejscowościach z większością ludności katolickiej): wigilię Bożego Narodzenia, środę popielcową, wielki czwartek i zaduszki.

Bezwątpienia projektodawca informował się przed sformułowaniem swojego wniosku u biskupów polskich i wniosek jego należy uważać jako wyraz opinii rz.-katolickiej hierarchii w naszym kraju. Lecz obecnie, po ostatnim dekrecie papieskim o zmniejszeniu świąt, okazało się, iż p. Godlewski żądał za wiele, że jakkolwiek „nie tylko prawosławne, lecz wogóle chrześcijańskie państwo“ uznaje potrzebę wymienionych w projekcie świąt, to najwyższy zwierzchnik rz.-katolickiej hierarchii potrzeby tej nie uznaje.

Aby wyjść z tej niemiłej sytuacyi obronną ręką i w nadchodzącej sesyi Rady państwa projekt—jeszcze nie zatwierdzony—utrzymać w całości, „Kurjer Warszawski“ zwraca się do biskupów polskich z następującem przedstawieniem:

Ponieważ komisya specyalna Rady Państwa wkrótce przystąpi do rozważenia powyższych wniosków i decydować będzie zapewne w porozumieniu się z przedstawicielami synodu, więc jest rzeczą ważną, aby nasz episkopat wyraził już teraz, w związku z dekretem Ojca Świętego „De diebus festis“, swoją opinię w tej tak ważnej sprawie, a zwłaszcza w kwestyi, czy ze względu na warunki naszego bytu, jest pożądane albo konieczne zachowanie, jako obowiązkowo szanowanych przez sądy, urzędy i szkoły, drugich dni świąt Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy, wielkiego piątku oraz dnia św. Stanisława, jako patrona kraju. Należy też rozstrzygnąć pytanie, jaki najkrótszy wykaz świąt katolickich może być złożony Radzie Państwa, celem umieszczenia w projektowanym spisie ustawodawczym dni nieczynnych.

Jak wiadomo, ogłoszony niedawno dekret Ojca Świętego Piusa X. „De diebus festis“ w sprawie zmniejszenia liczby świąt katolickich nadaje głosom episkopatu miejscowego znaczenie decydujące.

Otóż tym, którzy czytali dekret papieski, a był on drukowany i w pismach polskich, nic nie wiadomo, jakoby dekret w sprawie zmniejszenia liczby świąt katolickich nadawał głosom biskupów znaczenie decydujące; przeciwnie — dekret wyraźnie mówi, że biskupi nic tu postanowić nie mogą, a o wszystkiem mają raportować do papieża i czekać jego decyzyi. Naprożno więc „Kurjer Warsz.“ rozszerza kompetencyę biskupów rz.-katolickich, gdyż to na zmianę dekretu co do liczby świąt nie wpłynie.

Tanie odżywianie.

Lekarz duński dr. Hindhede daje radę, jak odżywiać się tanio w czasach tak wielkiej drożyzny, jak obecna, Według jego rachunku, człowiek może przy dzisiejszych cenach odżywiać się bardzo dobrze za złotówkę, a nawet mniej, dziennie. Trzeba tylko uprzytomnić sobie, że nie jest wcale rzeczą potrzebną jadać mięso.

Dr. Hindhede wychodzi z takiego założenia: „Jeżeli prawdziwa jest moja zasada, że np. funt ziemniaków ma tę samą wartość odżywczą, co funt chudego mięsa, to rozwiązanie kwestyi drożyźnianej będzie łatwe. Proszę tylko obliczyć, jak wielką stratą dla gospodarstwa narodowego jest to, że dajemy bydłu jeść produkty ziemi na to, abyśmy potem zjadali to bydło. Cały zapas pożywienia, potrzebny do utrzymania zwierząt przy życiu (produkcya ciepła), idzie przy tem na marne. A chodzi tu o stratę tak wielką, że oznaczające ją cyfry mogą przyprawić o zawrót głowy“.

W myśl tego radzi on jeść potrawy jaknajtańsze, oczywiście roślinne: marchew, kartofle, buraki, kaszę jęczmienną i owsianą, bób, fasolę, kapustę, mleko itd. i zapewnia, że ludzie będą się tak samo czuli, jak kiedy jedzą pasztety strasburskie i indyki z truflami.

CENY ZBOŻA W WARSZAWIE.

W minionym tygodniu panowała na targu warszawskim tendencya mocna. Młynarze, chcąc powiększyć zapasy, chętnie płacili drożej. Nabywano wogóle gotowy towar z krótką dostawą po cenach droższych, niż w zeszłym tygodniu. Dowozy były małe.

Pszenica wyborowa	7.40—7.60.
„ średnia biała i dobra	7.20—7.40.
„ pstra obciągnięta	7.00—7.10.
Żyto wyborowe	5.15—5.40.
„ średnie	4.90—5.00.
Jęczmień 2-rzędowy wyborowy	5.40—5.60
„ 4-rzędowy	4.20—4.30.
Owies wyborowy	3.60—3.65.
„ średni	3.40 – 3 50.
„ ordyn.	3 25—3.30.

NASIONA. Dla koniczyny białej tendencya mocna. Pokup chętny. Płacą 55 — 80 rb. za korzec. Zagranicą mocno, ceny dochodzą do 90 rb. za korzec.

RZEPAK. Usposobienie wzmocniło się. Płacono ostatnio 9.50 — 10.25 za korzec 210-funtowy z odbiorem na stacyi najbliższej sprzedającego. Na rynkach zagranicznych tendencya zwyżkowa.

ZIEMNIAKI — mocno. Na prowincyi płacą 2.50 — 3.00 za korzec 7-pudowy l-co stacya wysyłająca. „Nowa Gaz.“

KALENDARZYK.

Wrzesień.		
5	Wtorek	Wawrzyńca Jus.
6	Środa	Zacharyasza Pr.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.